Rok III. Nr. 57. Sosnowiec, środa 7 marca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Po zwycięstwie jedynki.

WARSZAWA, 6.3. Według ostatecznych obliczeń, rezultat wyborów w całem państwie jest następujący:

		Ilość mandatów uzyskanych w okręgach wyb.	z listy państw.	Razem posłów
1	Bezp. blok wsp. z rządem	104	24	128
2	P. P. S.	51	12	63
3	Wyzwolenie	30	6	36
7	N. P. R.	8	1	9
8	Sel-rob prawica	5	—	5
10	Stron. chłopskie	21	4	25
12	Chłop. stron. radykalne	1	—	1
13	Komuniści	5	—	5
14	Związek chłopski	3	—	3
17	Zjednoczenie nar. żyd.	6	—	6
18	Blok mniejszości	46	10	56
19	Sel-rob lewica	4	—	4
20	Ruska	1	—	1
21	Nar. państw. blok pracy	5	—	5
22	Blok wyb. ukr. socj. rob.	9	2	11
24	Blok kat. narodowy	30	7	37
25	Blok Piasta i Ch. D.	28	6	34
26	Ukraińska partja pracy	1	—	1
30	Kat. unja ziem zachodnich	2	—	2
	Różne listy lokalne	12	—	12
	Razem	372	72	444

Urzędowy wynik wyborów w Warszawie.

WARSZAWA, 6.3. Na publicznem posiedzeniu komisji wyborczej ogłoszono ostatecznie wyniki głosowania.

Na ich zasadzie podzielono mandaty następująco:

Lista Nr. 1	6	mandatów.
Lista Nr. 24	4	"
Lista Nr. 13	2	"
Lista Nr. 2	1	"
Lista Nr. 18	1	"

Z listy Nr. 1 wejdą do sejmu:

Sławek Walery, pułkownik.

Romocki Paweł, minister kolei.

Makowski Wacław, profesor.

Stypiński Józef wizytator szkół.

Rogowicz Jan, wiceprezes rady miejskiej.

Brun Henryk, kupiec i przemysłowiec.

Ponieważ pierwsi trzej kandydaci prawdopodobnie przyjmą mandaty z list okręgowych, wejdą do sejmu dalsi trzej kandydaci:

Waśniewska Eugenja, urzędniczka.

Idzikowski Edward, handlowiec.

Okniński Józef, konduktor.

Z listy endeckiej wstąpią w progi sejmu:

Rybarski Roman, naczelny publicysta endecki.

Nowakowski Marceli, ksiądz.

Bitner Wacław, adwokat.

Stroński Stanisław, publicysta.

Z komunistycznej listy nr. 13 wejdą do sejmu:

Adolf Warski,

Konstanty Sypuła.

Z listy P. P. S. wejdzie jeden tylko zapewne Wacław Preiss, trzej bowiem pierwsi kandydaci: Barlicki, Jaworowski i Prausowa dostaną mandaty z listy państwowej.

Ludność żydowska wybrała na swego reprezentanta p. Izaaka Grünbauma.

Narady min. Zaleskiego

z ministrem Chamberlainem Schubertem i Walko w Genewie.

GENEWA, 6. 3. Briand spożył dzisiaj śniadanie z Beneszem. Wieczorem Briand przyjął Stresemana, a potem węgierskiego min. spraw zagranicznych Walko.

Następnie ministrowie Zaleski i Walko naradzali się z Chamberlainem i Schubertem.

Po południu sir Drummond oraz ministrowie Briand, Chamberlain, Scialoja i Streseman odbyli poufną wspólną naradę. Jutro prawdopodobnie Rada Ligi ustali sposób postępowania w sprawie incydentu w St. Gothard.

Prasa niemiecka o wyborach w Polsce.

BERLIN, 6. 3. (wł.). Prasa dzisiejsza w depeszach i obszernych artykułach omawia wyniki wyborów do sejmu polskiego, podkreślajćc zgodnie fakt zwycięstwa idei marszałka Piłsudskiego.

Socjalistyczny „Vorwärts" przypomina, że blok rządowy zawsze podkreślał jako cel współpracę z rządem w kierunku sanacji państwa i że rząd marszałka rozpoczął energiczną kampanję przeciwką korupcji. Dziennik w dalszym ciągu stwierdza, że szerokie masy odnoszą się z zaufaniem do tej kampanji, na czele której stanął bohater narodowy i bojownik o wolność Polski. Wreszcie kończy, że przyznać należy, iż rząd ten w polityce zagranicznej szukał pokoju.

Komuniści polecają swym członkom popierać listę Nr. 24.

POZNAŃ, 6.3 (wł.) W Poznaniu udało się policji dostać okólnik centrali komunistycznej partji, w którym zaleca swym członkom, by w tych okręgach, gdzie komuniści nie wystawiają własnej listy, głosowali na listę Nr. 24, jako najbardziej taktycznego sojusznika.

Wiadomość tę podajemy bez komentarzy!

Polska ekspedycja do Peru stanęła u celu swej podróży.

IQUITOS (Peru), 6.3. Polska ekspedycja do Peru osiągnęła cel swej niezwykłej niezwykłej podróży. Dziś wylądowaliśmy wszyscy zdrowi w pierwszem większem mieście peruwiańskiem Iquitos, przeżywszy w ostatnim etapie podróży emocjonujące momenty.

Ledwo uszliśmy z życiem z płonącego okrętu »San Salvator«, na którego pokładzie żeglowaliśmy po Amazonce. Uratowały nas szybko spuszczone na wodę szalupy okrętowe, na których dopłynęliśmy do lądu. Tam zaskoczyła nas noc w głuchej puszczy. Czekało nas potem jeszcze 7 dni żeglugi, którą właśnie ukończyliśmy.

Krwawa zemsta koniokradów

w Popłocinie pod Toruniem.

TORUN, 6. 3. W Popłocinie zamordowany został przez nieznanych sprawców gospodarz Leon Bäcker. Bäcker wyjechał furmanką w celu znalezienia zaginionych koni, po kilku godzinach konie z furmanką powróciły do domu, a Bäckera znaleziono w lesie z rozłupaną siekierą czaszką.

Straszne skutki eksplozji.

20 trupów 50 rannych.

BATAWJA, 6. 3. (wł.) W jednej z fabryk koło Zemarang nastąpiła eksplozja. Skutki były straszne, bo bo wiele domów uległo zniszczeniu. Dotychczas wydobyto 20 trupów i 50 rannych. Policja oraz władze sanitarne udzieliły momentalnej pomocy.

Waldemaras

ma przybyć niezwłocznie do Genewy.

PARYŻ, 6. 3. (wł.) «Le Matin» donosi z Genewy, że rada ligi narodów wystosowała do Waldemarasa zaproszenie, by niezwłocznie przybył do Genewy.

3-ch robotników

w roztopionym żelazie.

BERLIN, 6.3. — W hucie żelaznej Fryderyk Wilhelm w Mühlheim wywrócił się rezerwuar z roztopionem żelazem, przyczem 3-ch robotników poniosło śmierć.

Prasa donosi, że...

— W dniu 10 bm. policja neapolitańska wezwała wszystkie wróżki tamtejsze i oznajmiła im, że odtąd pod karą aresztu nie wolno im uprawiać dotychczasowego zawodu. Policja zmuszona była uciec się do tego radykalnego środka, ponieważ liczba wróżek stale wzrastała, a wiele z nich zamieniło swoje mieszkania na domy hotelowe.

— Wślad za odbytą niedawno w ministerstwie przemysłu i handlu konferencją przemysłową ma się odbyć w krótkim czasie nowa konferencja w zmniejszonym składzie uczestników. Na obradach zostaną przedyskutowane sprawy, podniesione na konferencji poprzedniej. Obrady konferencji będą miały charakter poufny.

Zakupiony przez ministrerjum przemysłu i handlu, znajdujący się w budowie na stoczni Graig Tayrol and Co. w Anglji, statek towarowy 5.020 ton nośności, zostanie spuszczony na wodę 6-go marca r. b. i nosić będzie nazwę «Niemen«, drugi zaś statek, zamówiony na tejże stoczni, zostanie nazwany »Wisła« i będzie gotowy w drugiej połowie lata r.b.

Również w Anglji na stoczni Palmers Schippbuliding et. Co. zostały zamówione dwa statki pasażerskie dla obsługiwania naszego wybrzeża. Każdy z tych statków jest obliczony na około 300 pasażerów.

Zatrważający objaw ciemnoty w b. Kongresówce.

— Hrubieszów zdobył się przed kilku miesiącami na doskonałą i dobrze zorganizowaną straż pożarną Strażacy odbywają nietylko ćwiczenia w samym Hrubieszowie, ale bardzo często wyjeżdzają do sąsiednich wsi w celu ćwiczeń praktycznych.

Onegdaj w jednej ze wsi zebrał się tłum włościan, żądając kategorycznie zaprzestania ćwiczeń, które rzekomo pozbawiają okolicę wody i sprowadzają pożary. Wszelkie perswazje naczelnika straży pozostały bez skutku. Chłopi chwycili siekiery i widły i oświadczyli, że jeśli straż ogniowa nie odstąpi od ćwiczeń, w takim razie zniszczą sikawki, drabiny i przyrządy ratownicze.

Wobec groźnej postawy tłumu, straż pożarna musiała strumieniami wody rozproszyć chłopów. Kilku agitatorów i podżegaczy aresztowała miejscowa policja.

Aresztowanie kandydata na posła komunistycznego w Wolbromiu.

— Przed kilku dniami donosiliśmy o rozrzuceniu ulotek komunistycznych w Wolbromiu. Dzięki energicznej akcji wywiadowczej tamtejszej policji, udało się wpaść na ślad sprawcy, którym okazał się miejscowy dentysta, Samuel Babat, lat 43, kandydat na posła z listy nr. 13.

Przeprowadzona w dniu 3 bm. w jego gabinecie dentystycznym rewizja wykryła za kanapą większą ilość bibuły komunistycznej, Babat pochodzi z Rosji, mieszka w Polsce od 10 lat, lecz obywatelstwo polskie uzyskał dopiero przed 5 miesiącami. Jednocześnie z nim zaaresztowano jego rzekomą siostrę, Esterę Babat, lat 30, pomocnicę dentystyczną.

Babat był szwagrem nieżyjącego dzisiaj dentysty w Dąbrowie Górniczej, Sternika, o którym w swoim czasie mówiono podczas ofensywy bolszewickiej na Warszawę, że miał być upatrzony na komisarza bolszewickiego w Dąbrowie Górniczej.

Wymowny wyrok.

Zanim przystąpimy do szczegółowej oceny wyników niedzielnych wyborów do sejmu w całym kraju, musimy poświęcić kilka uwag wynikom tych wyborów w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Wybory niedzielne odbywały się pod kątem oceny przez społeczeństwo pozytywnej, państwowo-twórczej pracy obecnego rządu, — rządu powstałego z wypadków majowych. Liczna, dotąd nie notowana, frekwencja wyborców dowodzi, że społeczeństwo polskie zdało egzamin polityczny i godnie jest wywalczonych przez siebie praw demokratycznych.

Jeżeli przypomnimy sobie te zarzuty, które z łamów prasy endeckiej wysuwano przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu za jego „walkę" z ustrojem parlamentarnym", to dzisiaj widzimy, jak były one nieszczere w stosunku do szerokich rzesz wyborców. Ci, którzy konstytucję przez cały czas swych rządów uważali za „świstek papieru", ci, którzy nie zgodzili się na prawy wybór ś. p. Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej, dokonany w myśl konstytucji przez zgromadzenie narodowe, ci ludzie w walce z rządem Piłsudskiego zarzucali mu gwałcenie konstytucji...

Nigdy ze strony republikańskiego obozu, który reprezentuje marszałek Piłsudski, twórca tego ustroju w Polsce, nie groziło nic i nie grozi ani konstytucji ani parlamentowi.

Obóz ten różni się tylko poglądami, jak kiedy i do kogo należy stosować zasady konstytucyjne.

Otóż według kanonów Dmowskiego i jego zwolenników, konstytucja była tylko dla polaków, a dla mniejszości narodowych, obywateli polskich, była ona już tylko kartką papieru...

Na tle tych rozbieżności poglądowych na ustrój i losy państwa, powstała u nas atmosfera nieufności i wzajemnych podejrzeń. Ta atmosfera wytworzyła dynamikę umysłów, której wybuchem były wypadki majowe.

Wypadki te stały się koniecznością dziejową i dlatego uzyskały moralną sankcję społeczeństwa w wyborach Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej, którego to wyboru zwycięski marszałek nie przyjął, proponując prof. Mościckiego, którego nauka i praca tak wielkie dale dla kraju rezultaty.

Dalszym etapem moralnej sankcji przez społeczeństwo przewrotu majowego są właśnie niedzielne wybory do sejmu. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że ironicznie traktowany przez endecję „obóz sanacji moralnej", idąc do wyborów, wysunął śmiałe, a nawet ryzykowne hasło, że wybory obecne będą sądem sumienia wszystkich obywateli kraju nad dokonanym przez Piłsudskiego przewrotem majowym.

Sąd ten odbył się w niedzielę, wydając wymowny wyrok, który należy przyjąć i uszanować. Z chwilą, gdy tak się stanie, Polska może śmiało kroczyć dalej w swoim pochodzie do utrwalania swego mocarstwowego stanowiska w świecie, a do rozwoju oświaty i kultury gospodarczej w kraju.

Jeżeli wszystkie ugrupowania polityczne, bez względu na wygraną lub przegraną, zechcą — a powinny — ten wyrok przyjąć z godnością i ustosunkowując się do obecnego rządu na platformie współpracy, lub na platformie rzeczowej, państwowo-twórczej opozycji, to w kraju nastąpi konstytucyjna stabilizacja stosunków i utrwali się u nas konstytucyjno-parlamentarny ustrój, przy należytem rozgraniczeniu kompetencyi władz ustawodawczych i wykonawczych.

Obowiązkiem moralnym, obowiązkiem obywatelskim, prasy polskiej jest, aby w obecnej przełomowej chwili zachowała spokój i powagę, a niewątpliwie przyczyny się do złagodzenia antagonizmów w kraju. Fakty się dokonały, należy zatem wyciągnąć z nich konsekwencje i przystąpić do intensywnej pracy we wszystkich dziedzinach,

Dlatego też płonne są obawy „Kurjera Zachodniego" co do „olbrzymiego wzrostu komunizmu w naszym okręgu". Trzy mandaty „13", to nie są to głosy uświadomionych komunistów, ale głosy rozpaczy, rzucone przez wynędzniałych i źle płatnych robotników. Nie jeden raz wskazywaliśmy na tem miejscu, że walcząc z komunizmem musimy więcej zwracać uwagi na przyczyny, wzrost komunizmu powodujące, a tego starannie i celowo unika „Kurjer Zachodni".

Okręg zagłębiowski, jest dla Polski najważniejszym ośrodkiem gospodarczym i na okręg ten rząd i społeczeństwo muszą zwrócić szczególną uwagę. Muszą z chwilowego „zwycięstwa" 13 wyciągnąć wnioski, prowadzące do poprawy opłakanych warunków pracy i płacy naszych robotników, a nie wątpimy, że sugestja „13", jako przejściowa szybko przeminie z chwilą radykalnej i sprawiedliwej poprawy stosunków robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Tutaj potrzeba czynu, a nie sofistyki dziennikarskiej. Nie należy się dziwić, lecz działać. I działać również muszą placówki robotnicze, a w szczególności PPS., która w Zagłębiu utraciła 1 mandat. Ta zasłużona w heroicznych walkach o niepodległość Polski partja polityczna, ma wielkie zadania w przyszłym sejmie i niewątpliwie z zadań się tych wywiąże, pomimo porażki w Zagłębiu.

W każdym bądź razie wynik wyborów w Zagłębiu dowiódł, że starły się tutaj ze sobą dwa zasadnicze obozy — obóz państwowy „jedynki" i obóz destrukcyjnej „trzynastki". We wszystkich bowiem obwodach głosowania, walka toczyła się tylko pomiędzy 1 i 13. Znaczną nadwyżkę głosów P. P. S. w pow. zawierckim należy przypisać głosom włościan z Wyzwolenia; głosy te uratowały dla P.P.S. jeden mandat z Zagłębia, mandat posła Stańczyka.

Reasumując, stwierdzamy, że wynik wyborów z Zagłębia jest korzystny, albowiem dał rzeczywisty obraz panujących tutaj stosunków.

Lokalne zwycięstwo „13" nie zagraża państwu, w zestawieniu ze wspaniałym sukcesem jedynki na kresach wschodnich, gdzie komunizm poniósł porażkę, a blok mniejszości został znakomicie osłabiony.

Ten fakt winien przekonać wyborców z list 11, 24, 25, aby poprawiwszy swój błąd niedzielny, oddały swe głosy przy wyborach do senatu tylko na listę numer 1, na listę marszałka Piłsudskiego.

Jerzy Pomian.

Do ludności wsi Zagłębia.

Odezwa zjednoczenia ludu Z. D.

Członkowie zjednoczenia ludu!

Wybory niedzielne przekonały Was chyba dostatecznie, że myśmy słów na wiatr nie rzucali. Żadne inne ugrupowanie nie dało Wam posła włościanina; jedynie blok bezpartyjni współpracy z rządem wprowadził do sejmu Waszego przedstawiciela, którym jest Jan Łakota z Blanowic.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się wybory do senatu.

Wybory te są nie mniej ważne od wyborów do sejmu. Trzeba więc, byśmy i tu odnieśli zwycięstwo.

Jesteśmy pewni, że ci z Was, którzy oddali swe głosy na listę Nr. 1 i w nadchodzącą niedzielę wrzucą do urny wyborczej zwycięską jedynkę. Chodzi jednak o to, byście oświecili tych Waszych współbraci, którzy zmarnowali głosy, popierając listy wrogie państwowości polskiej, lub też wypowiadające walkę rządowi marszałka Piłsudskiego, by i oni głosowali tylko na jedynkę.

Leży to w interesie samych włościan. Blok współpracy z rządem liczyć będzie w sejmie 127 posłów, więc będzie najpotężniejszym i w każdym wypadku skuteczną pomoc Wam okazać będzie w stanie.

Jeśli jeszcze i w senacie rolnicy

znajdą takie same poparcie, jak w sejmie, wówczas mogą być pewni, że wszelkie ich interesy będą należycie uwzględnione.

Pamiętajcie więc, że Wasz poseł Jan Łakota wyszedł z listy Nr. 1 i wszyscy zgodnie głosujcie w nadchodzącą niedzielę na 1.

Kto wchodzi z Zagłębia do sejmu?

Z listy bloku bezpartyjnego współpracy z rządem zostali wybrani: inż. Jan Zarański i rolnik Jan Łakota.

Z listy p. p. s.: b. poseł Jan Stańczyk.

Z listy komunistycznej: b. poseł Jerzy Czeszejko-Sochacki, Władysław Baczyński i Jakób Gawron (ewentualnie na miejsce przebywającego w Rosji Sochackiego wejdzie Józef Skrzypa).

Olbrzymia afera kolejowa

Strzemieszyce — Kowel.

W grudniu zeszłego roku niejaki «de» Lewkowicz, handlarz żelaza ze Strzemieszyc, uzyskał w dyrekcji kolejowej w Radomiu zezwolenie na sprzedaż z magazynu kolejowego w Kowlu 10.000 klg. starego żelaza. Ponieważ «de» Lewkowicz miał pilne zapotrzebowanie na 50 tys. kg. takiego żelastwa do Lublina, przyjechał przeto do Kowla i tu wszedł w bliższy kontakt z niejakim Pułłą, nadzorcą drogowym. Pułło, znany jako notoryczny łapownik, na swej nieoficjalnej profesji

„dorobił" się czterech kamienic w Kowlu,

i był już raz karany za nadużycia wyrokiem dyscyplinarnym, grzywną w sumie zł. 600. Nadto miał on niedawno dwie inne sprawy o nadużycia, lecz tym w cichości ukręcono gdzieś łby.

Owóż tedy ów Pułło zgodził się sprzedać na swoją rękę 40 tysięcy klg. szyn kolejowych i zobowiązał się wobec «de» Lewkowicza tak całą tranzakcję przeprowadzić, aby wagonów z przemycanemi szynami nie ważono ani w Kowlu, ani na stacji przeznaczenia, to jest w Lublinie. — W tym celu przekupił w Lublinie paru urzędników, którzy mieli na całe to łotrostwo Pułły patrzeć przez palce.

Do załadowania 50 tysięcy kilogramów szyn (10 tys. legalnie i 40 nielegalnie), Pułł użył trzech wagonów 20-tonowych, w każdym zaś tym wagonie rzekomo miało być przewiezione po 3 i 4 tysięcy klg. żelaza. Żelazo do wogonów załadowali robotnicy kolejowi, przyczem czas ich pracy wpisał Pułło, jako zużyty na pracę dla dobra kolei.

Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Trzej

magazynierzy kolejowi byli umówieni,

otrzymawszy swoje porękawiczne, kierownictwo stacyjne również i wagony bez wagi, bez faktury, bez żadnych dokumentów, ruszyły w drogę do Lublina.

Lecz w Lublinie zaszło właśnie to, czego banda oszustów kolejowych najmniej się spodziewała; na co wogóle nie liczyła. Żelastwo adresowane było na polski bank handlowy, na którego bocznicę owe trzy wagony zostały zepchnięte. Bank ten w ogóle żadnego pojęcia nie miał, w jak łotrowską sytuację zamierzali go oszuści kolejowi wciągnąć. Wiedział on tyle, że przyjdzie 10 tysięcy klg. żelaza, nigdy zaś aż 50.000 klg.

Kiedy dyrektor tego banku zobaczył aż trzy, niemal pełne wagony, wydało mu się to mocno podejrzane. Natychmiast więc zawezwał policję, prokuratora, wagony przeważono i wykryto nadużycia.

Prokuratorja natychmiast wdrożyła dochodzenie, w pierwszym rzędzie

aresztując „de" Lewkowicza w Lublinie,

gdzie czekał na wynik całego szwindlu. Pułłę na razie zawieszono w czynnościach, innym członkom złodziejskiej bandy wytoczono procesy sądowe.

«De» Lewkowicz siedzi w więzieniu w Kowlu, dokąd go przewieziono, starając się wydostać na wolność za kaucją, czemu jednak sprzeciwia się sędzia śledczy. Nie chcąc «wsypać» Pułły i całej tej godnej kompanii złodziejskiej, «de» Lewkowicz wciągą w całą aferę osoby trzecie, osoby zupełnie niewinne.

Gdzie zdobyć wykształcenie techniczne i posadę?

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe. Jednak często się starza że, chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, zdaje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materjalnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły. Niekiedy bywa nawet gorzej: młodzież zniechęcona przerywa naukę i zwiększa liczbę wykolejonych niefachowców.

Po skończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowym pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę? I wówczas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy, zdobyte z mozołem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca się marnują.

Jednostka, nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przerzucać się do innego, zaczynając nanowo okres przygotowawczy lub chwyta jakąbądź pracę, która wpadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta, wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość **o szkole technicznej telegraficzno-telefonicznej w Warszawie**, która całkowicie usuwa trudności, o których była wyżej mowa.

Szkoła ta bowiem, nietylko zapewnia posadę uczniom swym natychmiast po wyjściu ze szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi, wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy szkole istnieje również bursa dla zamiejscowych.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Szkoła ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci techników telegrafów i telefonów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku, naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów i stacji telegraficznych i telefonicznych. Praca ta, wykonywana często pod gołem niebem i na powietrzu, wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zamiłowania do elektrotechniki.

Szkoła, jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwa-

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

190.

Nie myślał o tem. Dopiero poprzedniego dnia dowiedział się o poświęceniu Cecylji, lecz widział w niem tylko wielki dowód przywiązania do siostry, ofiarę bardzo bolesną, ale naturalną, skoro chodziło o ratowanie opinji kobiety zamężnej.

Marcela zasługiwała na wszelkie ofiary.

Ale na jedną nawet chwilę nie przypuszcza tego rodzaju rezultatów poświęcenia Cecylji.

Dopiero gdy p. Hauteclair wspomniał o świętym obowiązku doktór zrozumiał intencje ojca.

Doznał wrażenia, jak gdyby kto uderzył go macugą w głowę.

Nie pozostawało nic innego, jak prosić natychmiast o rękę Cecylji.

Ale prosić o rękę Cecylji znaczyło to samo, co wyrzec się Marceli, dopuścić się względem niej zdrady i to w tedy, gdy z narażeniem swej wolności i honoru nie chciał popełnić zdrady innej, mniej dla niej bolesnej.

— Rozumiem co pan nazywa moim obowiązkiem najświętszym. Ale z kwestją tą wiążą się pewne usposobienia osobiste. Czy radził się pan swych córek, hrabiny Marceli i panny Cecylji? Czy jest pan pewnym...

— Hrabina Marcela niema w tej sprawię głosu — przerwał przemysłowiec. — Mówić o niej mogą tylko młoda dziewczyna przez pana skompromitowana i ojciec, wymagający zadośćuczynienia.

— Rzeczywiście. Mam zaszczyt panu oświadczyć, że dziś po południu przybędę w towarzystwie mej matki prosić o rękę panny Cecylji.

— Dobrze, czekam pana.

P. Hauteclair powstał, skłonił się lekko głową i wyszedł pośpiesznie, nie podawszy ręki doktorowi.

Powrócił do domu wzburzony, niezadowolony z siebie i wszystkich, wściekły na Cecylię i doktora.

Zaledwie p. Hauteclair wyszedł, do pokoju syna weszła Klotylda Duclos. Zdziwiła ją sama wizyta przemysłowca i ton głosu, usłyszany przez drzwi.

— Co tu się stało? — zapytała.

— Stała się rzecz niespodziewana. Wczoraj o tej porze groziła mi jeszcze gilotyna, a dzisiaj perspektywa zostania mężem uroczej panny, cnotliwej, doskonałej zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym i do tego jeszcze miljonerki.

— No, to powinieneś być dzisiaj ze swego losu szczęśliwym, o ile wczoraj byłeś zrozpaczonym.

— Wcale nie jestem szczęśliwym. Proponowano mi małżeństwo nie nęci mnie wcale.

— A więc nie mówmy o niem. Nie zawieraj go.

— Niepodobna się cofać i proszę cię, matko, byś po południu ubrawszy się w swoje najpiękniejsze suknie, wziąwszy najnowszy kapelusz i uczyniwszy się tak piękną, jak jesteś dobrą, udała się ze mną w oświadczyny.

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Ale powiem ci, że małżeństwo to było najpiękniejszem mojem marzeniem. Zrodziło się ono w mej wyobraźni jeszcze wówczas, gdyś leczył Cecylję, jeszcze przed zjawieniem się tego fałszywego barona de Roncieres. Zdawało mi się nawet, że wizyty twoje sprawiały wielką przyjemność pannie Hauteclair i że lepiej wpłynęły na jej powrót do zdrowia, niż twe recepty.

— Moja mamo, jesteś tak dla mnie pobłażliwą, iż sądząc z twych słów, każda panna gotowa byłaby rzucić się mi na szyję.

— Jesteś niegodziwy.

— Panna Cecylja jest bardzo przystojną. Muszę prosić o jej rękę, ale nie wyobrazisz sobie, matko, ile mnie to kosztuje.

— Czy może uważasz, że panna jest za piękna?

— Nie śmiej się, matko, powinnaś mnie raczej żałować.

— Ależ dlaczego?

Powiem ci, gdyż wolę, byś wiedziała już teraz. Wiem, że tajemnicy tej nie powierzysz nikomu. Z góry tylko proszę o twe przebaczenie.

Doktór opowiedział swój platoniczny romans z hrabiną de Villegente, spacery wspólne i ostatnią wycieczkę w ów wieczór tragiczny.

— Czy chcesz wiedzieć moje zdanie? — zapytała matka przestraszona tą odpowiedzią.

— Owszem, proszę.

— Zerwij z Marcelą i śmiało proś o rękę Cecylji.

— Alboż to rzecz możliwa? Kocham hrabinę.

— To miłość występna i bez wyjścia honorowego. Ona wam obojgu przyniosła nieszczęście. Czyż możesz jeszcze myśleć o Marceli? Dzieli cię od niej trup zamordowanej hrabiny Luizy. Powinieneś stłumić w sobie tę miłość nieszczęsną. Fabian z ust swojej matki słyszał oskarżenie siebie o zbrodnię. Usuń się od jego żony na zawsze. Kto wie, czy hrabina nie pragnęła tem oskarżeniem pomścić zniewagi swego syna?

c. d. n.

nia nauki i usuwa troskę o byt materjalny po ukończeniu studjów; — jednak wzamian za to stawia swym kandydatom poważne wymagania.

Do szkoły przyjmowani są uczniowie ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych. Pomimo to podlegają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w szkole kandydaci muszą odbyć półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka ta — to jakby 2-gi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zamiłowanie do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do dyrekcji szkoły.

Pozatym — jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do szkoły kierować należy przez marzec, kwiecień i maj do warszawskiej dyrekcji poczt i telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące szkoły.

Niezwykły napad bandycki

w Dąbrowie.

W roli bandytów -- synowie kupców dąbrowskich.

Wczoraj donosiliśmy o napadzie rabunkowym dokonanym w śródmieściu Dąbrowy, gdzie nieznani sprawcy zrabowali 1900 złotych. Energiczne śledztwo policji doprowadziło do pożądanych rezultatów i sprawcy napadu zostali schwytani.

Historja tego napadu jest następująca:

Zamożny kupiec nierogacizny, z Trzebini Hersz Klajnberger który dostarcza swój towar do Zagłębia i na Śląsk, przybył onegdaj do Dąbrowy celem zainkasowania gotówki. W Dąbrowie otrzymał on od kupca Gerszona Szwarcberga, zamieszkałego przy ulicy Piłsudskiego nr. 14, około tysiąca złotych, poczem zamierzał udać się na stację, by odjechać do Sosnowca.

Syn Szwarcberga, młody Chaskiel-Gerszon, zaproponował kupcowi:

— Panie Klajnberg, pan idziesz z pieniędzmi, jest to niebezpiecznie, ja pana odprowadzę.

— Dobrze, idziemy.

Kiedy doszli do magazynów kolejowych b. stacji deblińskiej z ciemności nocnej wyłoniły się trzy postacie.

— Stać! Ręce do góry!

Dwie rewolwerowe lufy napastnicy skierowali w stronę Klajnbergera i Szwarcbergera, a trzeci chwyciwszy Klajnberga z tyłu, sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej 1900 złotych gotówką.

Po tej operacji bandyci rozbiegli w różne strony.

Kiedy oprzytomnieli napadnięci i udali się do policji, już w pierwiastkowem śledztwie młody Szwarcberg, ofiara bandytów, zaczął się w zeznaniach plątać. Przyciśnięty do muru Szwarberg zeznał, że w jednym z bandytów poznał jednego ze swych znajomych.

— Kto to był? — pyta przodownik.

— Zdaje się, że to buł Jakób.

— Co za Jakób?

— Zdaje się, że Jakób Zalcberg, ten z fabryki cykorji...

Policja udała się do mieszkania Zalcberga. Przeprowadzono rewizję i pod siennikiem znaleziono ukryte 100 złotych, z posiadania których Zalcberg nie potrafił się wytłumaczyć. Aresztowano Zalcberga i sprowadzono do komisarjatu.

Po dłuższych indagacjach Zalcberg przyznał się, że brał udział w napadzie i jako wspólników wskazał Moszka Kimla, zamieszkałego przy ulicy Królowej Jadwigi nr. 44 i Herszka Chrzanowskiego (ul. Zeromskiego nr. 25.)

Aresztowani Kimel i Chrzanowski początkowo zapierali się udziału w napadzie, skonfrontowani jednak z Klajnbergerem, zostali poznani. Klajnberg wręcz oświadczył:

— To są te bandytniki! Ten więksy — i tu wskazał na Kimla, — trzymał w ręku czarny rewolwer nad moją głową, a ten mały złapał mnie z tyłu i rewidował. Oj, żebym ja wiedział, że to żydki i że nie będą, strzelać, dałbym ja im napad!

— A co robił Zalcberg? — pyta komisarz policji.

— Zalcberg z białym rewolwerem pilnował Szwarcberga, — odpowiada Klajnberger.

— I nie rewidował go?

— Nie.

Rozpoczęły się dalsze badania i w końcu ustalono, że iniciatorem napadu był młody Szwarcberg syn zamożnego kupca z Dąbrowy, który namówił Kimla, Zalcberga i Chrzanowskiego, syna właściciela domu i bogatego kupca zamieszkałego w Dąbrowie przy ulicy Żeromskiego nr. 25, by dokonali napadu i obrabowali Klajnbergera.

Do napadu tego przygotowywali się wszyscy już od kilku tygodni. Szwarcberg kupił w tym celu prawdziwy rewolwer »ten czarny«, który za pośrednictwem niejakiego Jojne Knoblera dostarczył Kimlowi oraz tak zwany straszak (ten biały), który miał być postrachem dla samego Szwarcberga.

Zrabowane Klajnbergerowi pieniądze wziął na przechowanie Chrzanowski, który już ze swej strony za współudział w napadzie wypłacił Zalcbergowi 100 złotych à conto. Z pozostałej zaś sumy 200 zł., jak twierdzi, zdążył przegrać w karty w Będzinie u niejakiego Dawida Finsztelda, 400 złotych pożyczył swej matce na wykupienie weksla, a pozostałą sumę ukrył w komórce, znajdującej się obok mieszkania, w rurze wodociągowej.

Odnalezione pieniądze zwrócone zostały poszkodowanemu, a nieforfunni bandyci osadzeni w więzieniu.

Niezwykły ten napad ze względu na biorących w nim udział, wzbudził wśród mieszkańców Dąbrowy niemałą sensację.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Marzec 7 Środa

Dziś: Tomasza
Jutro: Wincentego
Wschód słońca 6.09
Zachód „ 5.26

Telegram prof. Zarańskiego.

Dr. Gosiewski otrzymał w dniu wczorajszym telegram następujący:

„Na ręce Szanownego Prezesa przesyłam całemu Komitetowi Jedynki i wszystkim jego współpracownikom serdeczne podziękowanie za owocną pracę. Celem moim będzie w ścisłej łączności z wytrawnymi działaczami bloku Zagłębia utrwalić i rozszerzyć zwycięstwo. (—) Zarański“.

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Środa 7 — marca.

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
11.40 Odczyt pt. „Łużyczanie najmniejszy naród słowiański“.
17.05 Komunikat dyrekcji kolei państwowych w Katowicach.
17.20 Wykład języka polskiego (kurs wyższy).
17.45 Program dla dzieci.
18.15 Koncert popołudniowy z Warszawy.
18.55 Komunikat muzeum śląskiego w Katowicach.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt z cyklu: „Śród poetów i pisarzy śląskich“.
20.00 Odczyt organizowany przez prez. rady ministrów.
20.30 Koncert wieczorny z Warszawy.
22.10 Sygnał czasu i komunikaty PAT.
22.30 Muzyka lekka.

Teatr miejski w Sosnowcu.

W czwartek, 8 marca przedstawienie dla szkół średnich „Zemsta“ Al. Fredry. Początek o godz. 5 popołudniu. Ceny od 40 gr. do 1.50 gr.

W niedzielę, dnia 11 marca o godzinie 11 rano „Zemsta“ Al. Fredry dla uczni szkoły Dokształcającej. Ceny od 20—50 gr.

W niedzielę, 11 marca o godz. 8.15 w. nadzwyczaj ciekawa premjera „Dramat niemoralny“ Andrzeja Malca.

Z Sosnowca.

(s) Z komitetu obchodu imienin marsz. Piłsudskiego. W ubiegły wtorek wieczorem, w sali rady miejskiej w Sosnowcu odbyło się pod przewodnictwem p. inspektora Winiarskiego trzecie z kolei posiedzenie komitetu obchodu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Na wniosek pp. dr. Marczyńskiego i Cholewickiego powzięto uchwałę, by akcja komitetu sosnowieckiego rozszerzona została na cały teren powiatu będzińskiego. Dotychczasowy komitet sosnowiecki ma być postawą dla mającego się ukonstytuować powiatowego komitetu obchodu imienin marszałka Piłsudskiego. Dotychczasowy komitet uzupełniony zostanie delegatami z poszczególnych miejscowości powiatu. Zebranie powiatowego komitetu na którem ustalony zostanie również program obchodów dla miasteczek i wsi odbędzie się w poniedziałek dnia 12 marca br. o godz. 4-ej popołudniu w sali wydziału powiatowego w Będzinie.

Termin ponownego zebrania sosnowieckiego komitetu obchodu łącznie z członkami poszczególnych sekcyj komitetu, odbędzie się w czwartek 8 go marca o godz. 7-ej wieczorem w sali rady miejskiej w Sosnowcu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

(s) Zarząd tow. hodowli kanarków Sosnowca i okolic zawiadamia członków, że zamówione obrączki nadeszły; zapasowych - 8 serji; można na nowo zamawiać do 12.III 28 r.

(s) Omal nie katastrofa. W ubiegłą sobotę na Dębowej Górze przy przejeździe koło kop. «Orion» miał miejsce wypadek samochodowy, który w skutkach mógłby być katastrofalnym, gdyby nie przytomność szofera.

Na autobus, kursujący na linii Sosnowiec - Mysłowice, wiozący 14 pasażerów, w chwili, kiedy przejeżdżał przez tory kop. «Orion», pozostawione bez dozoru, najechał pociąg towarowy kop. «Orion» i zahaczył wystającym hakiem za tylne koło autobusu. Autobus został rozbity ale, na szczęście, ofiar w ludziach nie było, gdyż samochód został w porę zatrzymanym. Jak się dowiadujemy właściciel autobusu występuje do sądu przeciwko kop. «Orion» o zwrot poniesionych strat.

(s) Śmiertelny wypadek przy pracy. W dniu 5 bm. Stanisław Michalik, lat 46, zam. przy ul. Grotgera Nr. 6 podczas pracy w kamionce na Środuli, spadł z wysokości 3 mtr. na kamienie i poniósł śmierć na miejscu.

(s) Kradzieże. Dnia 25 bm. przy wsiadaniu do pociągu na stacji Sosnowiec, skradziono Marji Mickiei portfel, zawierający 400 zł. gotówką.

W dniu 5 bm. Mordka Herman, zam. przy ul. Modrzejowskiej nr. 2[illegible], zameldował w komisarjacie, że został się nieznani sprawcy do [illegible] mieszkania za pomocą dobranego klucza i skradli bieliznę i garderobę wartości 3.500 zł.

Z Będzina.

(b) Posiedzenie wydziału pow. sejmiku. Dziś o godzinie 4-ej po południu odbędzie się posiedzenie wydziału pow. sejmiku, na którem rozpatrywany będzie budżet.

(b) Bal maskowy. Dnia 10 b. m. w sali na górze zamkowej, odbędzie się purymowy bal maskowy. Wiele niespodzianek, konkurs masek i tańca.

(b) Sekcja sióstr. Powiatowy komitet polskiego czerwonego krzyża w Będzinie, przystępując do zorganizowania kursu dla sióstr rezerwy oraz biura pośrednictwa pracy dla pielęgniarek, wzywa za naszem pośrednictwem do zarejestrowania się osoby, które ukończyły taki kurs sióstr.

Zgłaszać się należy do lokalu polskiej macierzy szkolnej, Będzin, plac 3 Maja w d. 9 i 10 b. m. od godziny 5 i pół do 7 po południu.

(b) Martwe dziecko w dole kloacznym. Podczas czyszczenia dołu kloacznego w domu nr. 57 przy ul. Modrzejowskiej znaleziono rozkładające się już zwłoki noworodka płci żeńskiej. Policja energicznie poszukuje matki-zbrodniarki. Zaznaczyć należy, iż tego rodzaju ohydne zbrodnie zdarzają się w Zagłębiu dość często. Mordowanie dzieci w obawie przed »hańbą« jest zjawiskiem tak potwornem, iż nakazem chwili staje się przeprowadzenie jakiejś akcji społecznej o charakterze uświadamiającym.

(b) Aresztowanie komunistów. W dniu wyborów policja zaaresztowała 2 komunistów za podżeganie tłumów. Nazwiska ich są następujące: Giseman Szlama Icek i Abramczyk Izaak. Za kolportaż odezw komunistycznych: Ferszenfelda Abla i Wienera Abrama.

Za agitację w odrębie lokalu wyborczego na rzecz »13«: Abramowicza Szyję, Borzykowskiego Jakuba Eliosza, Ajdelmana Ajzyka, Hefera Abrama, Stawickiego Wawrzyńca i jeszcze 16, pomniejszych rybek, zwolenników raju sowieckiego.

(b) Nabrali go... Do niejakiego Pawła Worony (nomen-omen), z Górnego Śląska zbliżył się na ulicy jakiś »sympatycznie« wyglądający osobnik, sądząc z rozmowy — rosjanin i zaproponował mu nabycie »pierwszorzędnej« sztuczki towaru. Dla »pewności« zaprosił poczciwego górnoślązaka do bramy. Przy okazji wtrącił »rosjanin«, iż mógłby żydom ten towar sprzedać, ale ze względów »patrjotycznych« nie czyni tego gdyż »żydów nie znosi«. Worona się troszeczkę potargował i wreszcie tranzakcja doszła do skutku. »Rosjanin« szybko się oddalił. Po chwili Worona, przyjrzawszy się uważnie »sztuczce« materjału, stwierdził, iż »sympatyczny« słowianin niemiłosiernie go oszukał, albowiem wewnątrz nie znajdowała się manufaktura, lecz... papier. Worona w krzyk, Policja. Porotokuł. I narazie na tem się skończyło. Policja poszukuje »rosyjskiego patrjoty«.

W 120-tą rocznicę śmierci Berka Joselewicza.

—Ogłoszona została w Wilnie odezwa wileńskiego komitetu uczczenia pamięci pułkownika wojsk polskich, żyda Berka Joselewicza. Odezwa przedstawia zaszczytną rolę, jaką odegrał Joselewicz w powstaniu Kościuszkowskiem, podkreśla, że po tragedji maciejowickiej Berek bił się dalej za Polskę pod Napoleonem, aż do chwili, gdy go husarzy austryjaccy rozsiekali w potyczce pod Kockiem. Joselewicz stał się wielką postacią historyczną i symboliczną. Imię jego było wspominane ze czcią przez współczesnych. Stało się ono hasłem w wielkich momentach historycznych, kiedy szło o zespolenie całego społeczeństwa polaków i żydów do wspólnego celu — zrzucenia jarzma niewoli, a dzisiaj utrwalenia niepodległego bytu Rzeczypospolitej. Obecnie, w przededniu 120 rocznicy śmierci Berka pod Kockiem powstały dwa komitety: jeden w Kocku, a drugi w Wilnie. Działalność komitetu wileńskiego, składającego się z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i żydowskiego, może mieć konsekwencje bardzo doniosłe przez to, że ziednoczony do wspólnej akcji, jak głosi odezwa, dzieci jednej ziemi, różniące się religią obyczajem i rasą, ale skupione pod wspólnym sztandarem i hasłem dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Komitet wileński uczczenia Berka Joselewicza przygotowuje na dzień 15 kwietnia uroczyste nabożeństwo w synagodze. Projektowane są: uroczyste akademje, odczyty, wydawnictwa itd. Pod odezwą figuruje kilkadziesiąt podpisów.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Uniewinnienie posterunkowego. — Znieważenie lekarza. — Opór policji. — Nieostrożność. —Przy drzwiach zamkniętych.

27-letni Wiktor Stępień, mieszkaniec Sosnowca, (Złota 3), odpowiadał przed sądem okręgowym jako oskarżony o to, że w czerwcu ub. r. ściągnąwszy jako posterunkowy pp. grzywnę w kwocie 118 złotych od dyrektora szklarni Wilhelma Unterberga, nie odesłał ją we właściwym czasie do sadu pokoju, skąd wyszedł nakaz ściągnięcia, czem dopuścił się wykroczenia służbowego. Przewód sądowy nie dał dostatecznego materjału do ukarania oskarżonego, przeto sąd wydał wyrok uniewinniający.

Agnieszka Haś, lat 33, mieszkanka Sosnowca, (Zielona 19), odpowiadała za znieważenie słowne dra Lietkiego, lekarza kasy chorych. Haś nie posiadając karty, koniecznej do wizyty lekarskiej, przybyła w dniu 9 grudnia ub. r. do ambulatorjum i zażądała od ordynującego dra Lietkiego wydania jej recepty. Skoro dr. Lietke odmówił niesłusznemu żądaniu Hasiowej, z ust jej posypał się stek obelg pod adresem lekarza. Zbyt nerwową Hasiową sąd skazał na dwa tygodnie więzienia.

Za czynny opór policji w stanie pijanym sąd okręgowy skazał w dniu 3 marca b .r. mieszkańców Grodźca Bolesława Sochackiego, lat 27, na dwa miesiące więzienia, Wojciecha Włodarskiego, lat 45, na miesiąc więzienia, Mieczysława Włodarskiego, lat 17, Zygmunta Włodarskiego, lat 21 i Józefa Adamka, lat 22 na 10 dni aresztu każdego, oraz Marjana Dźwigałę, lat 33 z Będzina, na dwa miesiące i dwa tygodnie więzienia.

Mieszkańcy Ząbkowic: 55-letni Berek Miodowik i 54-letni Antoni Staroń zostali oskarżeni o zadanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała przez nieostrożność Franciszkowi Gajdeckiemu. Obydwaj oskarżeni, będąc dozorcami robót w kamieniołomach «Dolomit» w Ząbkowicach, nie zastosowali środków bezpieczeństwa przy przewożeniu olbrzymiego kotła ze stacji kolejowej, który w drodzo spadł i bardzo ciężko uszkodził nogę woźnicy Gajdeckiemu. Dowody okazały się niedostateczne do ukarania oskarżonych, dlatego też oskarżeni zostali uniewinieni.

Przy drzwiach zamkniętych sąd rozpatrzył sprawę 16-letniego mieszkańca Grodźca, Bolesława Orpycha, winnego dopuszczenia się czynów lubieżnych z nieletnią dziewczynką. Zwyrodniałego chłopaka sąd skazał na dwa miesiące więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg dwóch lat.

Sumienie wyborcze Zyzia.

(Obrazek wyborczy)

Zyzio Pękalski — administrator hurtowo - detalicznego przedsiębiorstwa — chociaż doskonale orjentował się w programach kinowych, nie mógł zgoła zorjentować się w programach partji wyborczych.

I to tak dalece, że jeszcze w niedzielę rano nie wiedział, na kogo według sumienia odda swój głos.

Z namaszczeniem przewertował rankiem stos gazet różnych odcieni i w dalszym ciągu najzupełniej niezdecydowany komu powierzyć losy państwa, poszedł do biura wyborczego zdecydowany głosować.

Nadzieje, że los dobry ześle mu natchnienie, nie zawiodły Zyzia i-stotnie.

Nieopodal biura przemile uśmiechnięty młodzieniec wsunął mu w rękę numerek.

— Chcesz być z sumieniem w porządku, głosuj na nr. 1. Ład, harmonja, postęp.

— Zgoda, będę z sumieniem w porządku.

W tej chwili jednak zbliżył się doń jeszcze promienniej uśmiechnięty stateczny dżentelmen wręczając nową kartkę.

— Szczególniej godny numerek. Dwa razy lepszy od tego, który panu wręczono. 11. To znaczy dwie jedynki; dwa razy tyle dobrego. Monarchizm. Szyk, komfort blask. Bądź pan z sumieniem w porządku.

— Naturalnie będę — szepnął Dyzio — zachwycony elokwencją rozmówcy.

Jeszcze kilka kroków chwycił go za rękę pan barczysty w czerwonym krawacie.

— Jedynie uzdrawiający numerek. 2. Solidarność, sprawiedliwość, braterstwo. Czy będzie pan z sumieniem w porządku?

— Rzecz prosta — oświadczył szczerze wzruszony Zyzio, tuląc numerek.

W tym właśnie momencie pan w wielkich okularach wsunął mu nową kartkę.

— Uwaga: trzynastka. Zrównanie wszystkich stanów, sąd nad krzywdą, spokój niebieski. Tylko zdziercy w niezgodzie z sumieniem żyjący, nie głosują na ten numerek.

— Ja w zgodzie jestem z sumieniem — zawołał Zyzio po raz 4-ty mocą przekonań ujęty.

I już bez przeszkód zaszedłby w głąb lokalu wyborczego, gdy nagle przeszyło go błękitnookie panieńskie spojrzenie, zaczem w rękach

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Cela więzienna.

7.

Nie zauważono jednakże tej zmiany natychmiast w pańskiej osobie, później dopiero służba hotelowa przypomniała sobie najgłowniejsze szczegóły twej ucieczki.

Gospodyni mianowicie, imieniem Franciszka, najpierwsza to zauważyła; zaciekawiona domyśliła się jakiegoś dramatu. Zaczęła więc śledzić.

Pokój, przyległy pańskiemu, stał pustką, po odjeździe tego samego dnia, lokatora, właścicielka hotelu więc tam się udała. Dość szerokie szpary w ścianie przegrodzenia dozwoliły jej zajrzeć do pańskiego pokoju, zajrzała więc i zobaczyła!

Okropny widok!

Panna Lucenay leżała na podłodze z rozrzuconemi włosami, z głową pochyloną na ramię, z szeroką raną w obnażonych piersiach, z której krew płynęła strumieniem.

Biedna kobieta w pierwszej chwili nie miała odwagi wydać ani okrzyku. Drżąc cała, zawlokła się do drzwi, a następnie do kantoru hotelu i tam, zebrawszy resztę sił i odwagi, nieprzytomna prawie przestrachu, wybąknęła zaledwie kilka słów, i zemdlona upadła na ziemię.

Widzisz pan, że sprawiedliwość uwiadomioną jest o wszystkich szczegółach tej zbrodni i nie ma powodu powątpiewać, iż pan stałeś się jej sprawcą. Pomimo to usiłowałeś pan zaprzeczyć; przed pierwszym urzędnikiem, badającym cię, mówiłeś o niewinności... naszym obowiązkiem jest ułatwić panu dostarczenie dowodów...

Powiedz pan wszystko, co wiesz; nie wahaj się z najdokładniejszem wyznaniem, którego pragniemy... i bądź przekonany, że sprawiedliwość serdeczniej opiekuje się niewinnymi, aniżeli karze winowajców!..

Trudno byłoby opisać, co się działo ze mną, podczas tego przemówienia sędziego śledczego.

W tem opowiadaniu jedna tylko okoliczność zajmowała me myśli.

To wszzstko, co słyszałem, znane mi było, aż nadto dobrze.

O Klotyldzie tylko ani słowa!... dlaczego nie mówiono mi o niej?,.. Dlaczego zamilczano o tem, co dotyczyło nieszczęśliwej i drogiej ofiary?... Jednakże należało odpowiadać zawahałem się.

Wstydliwość wzięła górę w tej chwili nad wszystkiemi wrażeniami, jakich doznawałem; stałem pomieszany, blednąc i rumieniąc się naprzemian, ze dwadzieścia razy na sekundę. Urzędnik zdawał się być zadziwionym tą postawą i spojrzał na mnie surowo.

— Odmawiasz pan odpowiedzi?... — zapytał głosem śmiałym, na wskroś przenikającym.

— Nie, panie — wyjąknąłem ze drżeniem.

— Przyznajesz się więc pan do morderstwa panny Lucenay?

— Ah przez litość!..

— W takim razie tłómacz się pan... i powiedz nam, jak przepędziłeś dzień od chwili, w której opuściłeś hotel po raz ostatni.

Zebrałem wszystkie siły i przytomność umysłu; potarłem ręką czoło i zbierając siły:

— Dobrze! — odparłem, — będę miał odwagę opowiedzieć wszystko... Przysięgam, na moje życie i honor, na życie i honor panny Lucenay, że nie ukryje nic z tego, co zaszło, a ty, panie sędzio, osądzisz sam, czy może być bardziej przerażające położenie, aniżeli to, w jakiem się znajduję.

Sędzia skinął głową na znak, że mnie słucha... zacząłem więc.

— Jeżeli czuję się w obowiązku prosić naprzód o pańską pobłażliwość, panie sędzio — rzekłem głosem wzruszonym — to raczej dla osoby, o której mam panu opowiedzieć, aniżeli dla siebie samego. Zmuszony jestem mówić o wszystkiem, dla dokładniejszego wyjaśnienia wypadków, a nawet, być może, uczynić pewne wyznania, które, gdyby nie te nieszczęśliwe okoliczności, nigdyby nie wyszły z ust moich.

Po tym wstępie, czułem się wiele pewniejszym siebie, mówiłem więc dalej, śmielej, z większym zasobem zimnej krwi.

— To wszystko, co mi pan opowiedziałeś o pierwszych mych stosunkach znajomości z panną Lucenay, jest najdokładniejszą prawdą. Na balu prefektury w Mâçon ujrzałem ją po raz pierwszy. Rozpoczynała wówczas rok szesnasty i była piękną, jak bardzo mało dziewic w naszej okolicy. Piękność ta szczególna, połączona jeszcze z najzupełniejszą jej niewinnością, dziwnym urokiem otaczała postać panny Lucenay. Od pierwszej chwili uczyniła na mnie głębokie wrażenie i przeczułem, że pokochałem ją z całem zapomnieniem i upojeniem pierwszej miłości.

c. d. n.

jego spoczęła nowa kartka.

— Bądź pan z sumieniem w porządku. Wiara, sprawiedliwość, walka z podatkami. Najlepszy numer— Nr. 24.

I tym razem Zyzio nie mógł nie przyznać słuszności.

Na szczęście dotarł do ogonka a tu już groźne oko policjanta nie dopuszczało do głosujących kusicieli. Jeszcze mgnienie znalazł się przed urną i otrzymał kopertę.

Tu nagle oplotły go niby węże zwątpienia. Pięć razy zaakceptował różne programy, pięć razy przyrzekł im wierność, byleby żyć w zgodzie z sumieniem.

Więc którą z pięciu trzymanych kartek ma włożyć. Oczy członków komisji podniecały jak ostroga, a tymczasem w głowie panowały najzupełniejsze ciemności.

Nagle, jakby błyskawicą oświeciła mroki jego głowizny. Człowiek uczciwy wszystkim sprzemierzeńco pozostaje wierny.

Tryumfująco spoglądając naokół, wsunął pięć kartek do jednej koperty. W jedności siła.

Kolumb po wylądowaniu w Ameryce zapewne nie czuł się szczęśliwszy od Zyzia, gdy wyszedł z biura na ulicę.

Zwłaszcza, że spotkał gromadkę znajomych sunącą w niepewności do urny z rękami pełnemi różnych kartek.

Na kogo głosować!

— Powiadam wam na wszystkich.

I z zachwytem opowiadał o swym wynalazku.

— Warjat, Wisła się pali — usłyszał w odpowiedzi. Przyjaciele odeszli. Nie ostudziło to zapału Zyzia. Chwycił za rękę przechodnia, zalecając mu swój system.

I chwytał tak długo ręce przechodniów, aż zainteresował się Zyziem policjant i jako agitatora zaprowadził do komisarjatu.

Peka.

Życie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 6.3.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.49½—43.49
Paryż 35.07⅝
Praga 26.41½
Szwajcarja 171.65
Holandja 358.70
Dol. War. fr. obr. 8.88⅝
5 proc. Poż. Prem. Dolar. zł. 65.00—65.25 66.00.
Tendencja bez zmiany.

AKCJE.

Warszawa, 6.3.

Bank Dyskontowy 136.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 149.50—152.00
Bank Zachodni 33.50
Bank spół. zarobk. 90.00—89.00
Spiess 162.50.
El. Dąbrowa 72.50
Chodrów 152.00
Gosławice 68.—
Cukier 80.00—80.25
Firlej 57.00
Łazy 9.50
Węgiel 99.00—98.75—100.00
Nobel 39.75—40.00
Lilpop 42.75
Modrzejów 47.25—48.50—48.25
Ostrowiecki 87.50—88.00
Pocisk 11.75—12.00
Rudzki 53.50
Starachowice 67.25—67.25—68.25
Zawiercie 34.00—35.00
Borkowski 19.55—19.75
Żegluga 167.00
Majewski 60.00
Tendencja mocniejsza.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94